

Nietzsche – ojciec inżynierii społecznej

12 kwietnia 2015

Pewien historyk straszył inżynierią społeczną jako przesterowywaniem społeczeństwa czasów rewolucji francuskiej, które wiąże się ze wzrostem konfliktów społecznych. Oświecenie nie ma wiele wspólnego z ideą inżynierii społecznej. Inżynieria to koncepcja naukowa a projekty społeczne czasów Oświecenia były formami przednaukowymi, można je więc określić formami magii społecznej. Chciano zmienić społeczeństwo za pomocą świeckich religii czczących różne abstrakcyjne idee. Duże wpływy miała religia naturalna Jana Jakuba Rousseau. Poszukiwanie nowych rozwiązań społecznych poprzez gloryfikację prymitywnej natury to czołowy błąd Oświecenia, który zaowocował wszystkimi patologiami darwinizmu społecznego. Dokładnie to chciał uleczyć Nietzsche. Inżynieria społeczna nie ma nic wspólnego z radosną twórczością jednostek ani z jakimiś ideologiami – takie aplikacje to jest magia społeczna.

Inżynieria społeczna jest jedynie narzędziem społecznym. Jest jak młotek, który nie jest ani dobry ani zły, lecz można nim budować lub niszczyć.

Inżynieria społeczna to know-how, które pozwoli przejść od społeczeństw spontanicznych do synergicznych. Społeczeństwa synergiczne będą o wiele silniejsze i efektywniejsze niż naturalne czyli spontaniczne. Wbrew przesądom inżynieria społeczna nie oznacza też redukcji wolności jednostek, lecz zazwyczaj zwiększa ich możliwości.

BÓG WYJAŁOWIONY

Główną inspiracją nietzscheizmu był kopernikanizm, dzięki któremu Nietzsche zrozumiał, że najważniejsze są próby obalania i rozwijania uznanych teorii, a nie wymyślanie nowych koncepcji, które jedynie blokują rozwój wiedzy. Fałszywe

konieczności mogą utrzymać się przez wieki w których obrastają całą mozaiką fałszów wtórnych. I gdy w końcu okazują się błędne ich upadek staje się kataklizmem społecznym. Tak właśnie było z heliocentryzmem. Porzucony i nie rozwijany w starożytności, został wyparty przez błędny geocentryzm. Gdy po wiekach Kopernik przeprowadził jego udaną krytykę, upadek fałszywej koncepcji pociągnął za sobą „śmierć boga”. Upadek został zamortyzowany w czasie, gdyż przez pierwsze dwa wieki starano się ograniczać heliocentryzm do grona specjalistów. Wcale tak być nie musiało, gdyż chrześcijaństwo nie ma wiele wspólnego z kosmologią, więc równie dobrze mogłoby się rozwinąć z heliocentryzmem. Jednak wieki zespalania nauk chrześcijańskich z geocentryzmem sprawiły, że pociągnął na dno centralną koncepcję religijną.

Oświecenie zrozumiało ten problem. Voltaire pisał, że kwestia istnienia boga jest nieistotna. Nawet gdyby nie istniał, to trzeba by go wymyślić, skoro opiera się na nim etyka społeczna. Padnie bóg, padnie etyka, wybuchnie rewolucja i padnie cały system społeczny. Dokładnie tak się stało.

Z rewolucji nie wyciągnięto żadnych wniosków poza uznaniem, że należy wzmocnić ochronę chyboczącej się idei. Francja która cały wiek obśmiewała przed całą Europą wszelkie przesady religijne, po upadku rewolucji wprowadziła karę śmierci za bluźnierstwo oraz rozpoczęła budowę nowej religii i tworzenie najnowszego testamentu (spirytyzm, który podbił także XX wiek).

Jedynie Nietzsche wyciągnął wnioski z upadku geocentryzmu. Bóg przestał być siłą kulturową, która dawniej rozwijała społeczeństwa. Sztuczne podtrzymywanie tej idei nie ocali społeczeństw. Im dłużej będzie podtrzymywana fikcja tym bardziej Europa będzie popadała w dekadencję. Europa potrzebuje realnej siły kulturowej i więzi społecznej. Dawni kapłani mają infrastrukturę więc mogą się stać nowymi filozofami prawdziwej inżynierii etycznej, ale muszą porzucić coś co przestało realnie działać.

Trzeba zrozumieć z jakiej perspektywy Nietzsche krytykował chrześcijaństwo. Uznawał mianowicie, że podstawowym kryterium oceny systemów i wartości nie ma nic wspólnego z jakimikolwiek abstrakcyjnymi ideałami, liczy się nade wszystko jakie niosą skutki społeczno-kulturowe. Systemy chore wyjaławiają kulturę, prowadzą do stagnacji, rodzą kulturę dekadencją. Systemy zdrowe generują dynamikę kulturową prowadzącą do stałego przekraczania kolejnych barier, kreatywności, siły. Systemy zdrowe to systemy transcendujące, podlegające stałej modyfikacji.

Oświecenie przyniosło załamanie prymatu kultury nad naturą, poszukiwania wartości i celów w bogu. Odtąd zaczęło się poszukiwanie etyki w naturze i samym człowieku. Nietzsche uważał to za regres i sytuację kryzysową. Kwestię istnienia boga uważał za nieistotną, a gdy ustami szaleńca ogłaszał „Bóg umarł! Bóg nie żyje! Myśmy go zabili!” – mówił jedynie, że idea boga po Oświeceniu straciła swą siłę kulturową. Jest już tylko pustą nazwą, która nie napędza już etyki ani dążeń społecznych. Problem widział w tym, że idea została uśmiercona bez wypracowania społecznej alternatywy, bez uruchomienia nowej siły etycznej i teleologicznej (celowościowej) – a to oznacza erozję więzi społecznych oraz wejście kultury w stan dekadencją wegetacji. Etyka nie musi się opierać na bogu, lecz społeczeństwo musi mieć jakieś źródło wzorców etycznych, które służą do umacniania więzi oraz napędzają dynamikę kultury.

Śmierć idei boga Nietzsche traktował jako wyzwanie dla filozofów oraz nauk społecznych. W ten sposób narodziła się idea inżynierii społecznej. Głównym wyzwaniem filozofii przyszłości ma być multidyscyplinarna synteza i rozwój nauk społecznych, dla wypracowania nowych mechanizmów społecznych, które w sposób naukowy i empiryczny wypracują takie instrumenty, które gwarantują budowę synergicznych społeczeństw i dynamikę oraz żywotność kultury.

Nietzsche pisał, że nikt z ówczesnych nie jest w stanie pojąć tych wyzwań. Wiek XX nazywany był wiekiem Nietzschego, co

oznacza jedynie tyle, że jego obawy zostały potwierdzone całkowicie, lecz etycznie jesteśmy wciąż na poziomie wieku XVIII.

Dlaczego społeczeństwo potrzebuje bieżącej rewitalizacji ideałów etycznych? Jak głosi zasada Goebbelsa: „Kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą”. By zatem ożywić prawdę wystarczy jedynie sto powtórzeń. Obecnie za to medialne kazalnice nie zwracają sobie głowy wyższymi ideami. Nietzsche pisał jeszcze przed tą erą głosząc niezbędną stałą obecność idei etycznych dla prawidłowego funkcjonowania społeczeństw. Przy czym prawdziwa etyka to nie zakaz zabijania czyli najprostsze powściągi wegetatywno-biologiczne, lecz idee, które stymulują transcendowanie kolejnych form złożoności społecznej, poszerzanie granic wyobraźni, tego co stymuluje pomoc i kooperację. Etyka powinna głosić „filozofię spotkania”, jak ujmował to prof. Nowicki. Nietzsche nie podawał, jakie wartości przekazywać ma nowa etyka, gdyż to powinno być przedmiotem multidyscyplinarnych badań.

Pokazywał przede wszystkim, że liczy się ich treść. To w jaki sposób kształtują zachowania. Forma może być różna, filozoficzna, religijna, baśniowa, poetycka itd. Ateista nie musi być fundamentalistą spierającym się o dekoracje.

BIOLOGIZACJA ETYKI

Inżynieria społeczna jest zdemonizowana jako nieczne manipulowanie społeczeństwem. Jednocześnie w miejsce kapłanów prawodawstwem etycznym zajęli się biologowie i inni przyrodnicy. Jest to kompletne nieporozumienie, gdyż rekonstruowanie mechanizmów zachowań z popędów czysto biologicznych, musi dać najprymitywniejszą wersję etyki przedkulturowej. Musi to prowadzić do spłaszczania społeczeństw do poziomów prymitywnych, kopiowania porządku z dżungli (po zejściu z drzew). Kopiowanie etyki z biologii musi prowadzić do budowy prymitywnych systemów społecznych i w konsekwencji – zaniku dynamiki kulturowej. To kultura stwarza

bowiem cele społeczne. Etyka, która tworzy coraz bardziej złożone i efektywne systemy społeczne musi być wytworem kultury. Natura tak wysoko nie sięga.

XX wiek to wiek etyk zakotwiczonych w naukach przyrodniczych, miast bardziej złożonych nauk społecznych. I przyniósł on rekordowe zezwierżenie człowieka, stając się wiekiem ludobójstw, wojen światowych, czystek, Holocaustu, totalitaryzmów i groźby zagłady całej ludzkości. To także wiek spektakularnego rozwoju technik ułatwiających życie, atomizacji społecznej, postmodernizmu oraz utraty przez Europę wiodącej roli cywilizacyjnej najpierw na rzecz Ameryki, a następnie – Azji. Nie jest to zwykły przypadek, lecz pokłosie upośledzenia kulturowego, które zapowiadał Nietzsche w razie gdy po śmierci boga nie zostanie odtworzona żywotność kultur i społeczeństw za pomocą inżynierii społecznej opartej na empirycznych naukach społecznych. Etyka bonobo to ciut za mało. Konsumeryzm, który przyszedł z postmodernizmem to najbardziej nihilistyczna forma dekadencji o której pisał Nietzsche.

Jeśli nie nastąpi radykalna zmiana paradygmatów kulturowych na Zachodzie, to kwestią czasu jest kiedy kierunek cywilizacji zostanie podporządkowany społeczeństwom, które zachowały swe więzi – zwłaszcza Chinom opartym na etyce Konfucjusza.

Być może powodem do nadziei odrodzenia nauk społecznych jest fakt utrzymującej się niezwyklej popularności Nietzschego. Jego pisma poddawane są coraz bardziej wyrafinowanym analizom. Padają kolejne mity: uważano go za piewcę nihilizmu, podczas gdy właśnie nowa etyka jest osią tej filozofii, wysuwano, że nie zbudował własnego systemu, w istocie był głównie metodologiem, który przebudowywał filozofię w oparciu o teorię systemów.

Za największe ciągle żywe nieporozumienie nietzscheańskie uważam postrzeganie jego filozofii jako podporządkowanej biologii, podczas kiedy jest dokładnie odwrotnie:

nietzscheanizm skorygował błąd Oświecenia, które wtłoczyło etykę w biologię i naturę. Nietzsche wrócił do ujęcia chrześcijańskiego. W etyce natura jest podrzędna wobec kultury: chrześcijaństwo pokazało, że etyka kulturowa może przewyciężyć nawet największy instynkt naturalny, czyli chęć przetrwania. Ujęcie chrześcijańskie było poprawne tylko chore. Etyka powinna wzmacniać zdrowie. Tymczasem do dziś pokutuje mniemanie o tym, że Nietzsche koncentrował się na biologii.

FILOZOFIA EKSPERYMENTALNA

Doniosłość Nietzschego nie polegała na wymyśleniu jakichś nowych koncepcji, lecz na przekształceniu filozofii w multidyscyplinarną naukę eksperymentalną oraz zaaplikowaniu do filozofii synergii w miejsce indywidualizmu – dość z wymyślaniem nowych systemów od podstaw, trzeba budować zespołowo, czyli zaczynamy od próby podważenia słabości największych systemów i oczekujemy na efekty, jeśli system padnie, to znaczy, że był wadliwy, bierzemy się za następny wpływowy – jeśli ocaleje to staramy się go rozwinąć oraz implementować. Filozofowanie młotem nie ma nic z nihilizmu czy zniszczenia idei prawdy oraz metafizycznych metanarracji. To po prostu zniszczenie systemów, które kruszy krytyka lub negatywnie weryfikuje życie.

To właśnie Nietzsche stał się prawdziwym ojcem nauk społecznych. To w naukach społecznych i kulturowych trzeba poszukiwać systemu społecznego, który da napęd kulturze. Co nam powie o teleologii społecznej obserwowanie bonobo? Że celem życia jest maksymalizacja przyjemności oraz prokreacja. W ten sposób nigdy nie powstałaby nasza cywilizacja.

By jednak powstała twarda nauka społeczna – koncepcje systemowe muszą być testowane pod kątem próby obalenia. Oto największa kontrowersja nietzscheanizmu: konieczność implementacji koncepcji uważanych za błędne. Tylko fałsyfikując buduje się twardą wiedzę. Pokazanie, że coś zadziała mało nam daje i niewiele mówi o długookresowej stabilności. Nie daj

kwitnąć błędom – sprawdź je.

Nietzsche rozumiał, że to diaboliczna robota. Tyle że alternatywą jest bezsensowny upadek 2500 letniej kultury. Nietzsche uważał, że Europa musi doświadczyć tych eksperymentów, by dalej kwitnąć. Dlatego zamierza być wielkim Kusicielem podżegającym do wielkich eksperymentów społecznych: „Nadchodzi nowy gatunek filozofów: ośmielam się ochrzcić ich mianem, które nie jest bezpieczne. O ile ich odgaduję, o ile odgadnąć się pozwalają – albowiem należy do ich natury, że w czymkolwiek chcą pozostawać zagadkami – ci filozofowie przyszłości chcieliby mieć prawo, a być może bezprawie, by zwać ich kusicielami (Versucher – kusiciela, ale również eksperymentator)”. (PDZ, §42) W §210 Poza dobrem i złem pisze o filozofach przyszłości wprost: „z pewnością będą ludźmi eksperymentu (Menschen der Experimente)”. Ich woła poznania będzie kazała im posuwać się do prób bolesnych i niebezpiecznych, będą musieli poważić się na więcej niż dotąd. Są to przede wszystkim eksperymenty dokonywane na samych sobie (GM, rozdz. III, §9), bywa jednak, że dotyczą one i innych.

By dać przykład osobisty rozpoczął eksperymenty na sobie. Wdrażał diety o których Kant uważał, że wywołują stany chorobowe oraz tworzą postawy dekadencje oraz resentymentalne. Uważał, że najlepiej zrozumie patologie, które opisuje – doświadczając ich.

Ten orędownik woli mocy dobrowolnie postanowił stać się tym, co zawzięcie krytykował – stanem chorobowym. Na dolegliwości zdrowotne cierpiał większość swej pracy twórczej. Epilogiem była choroba psychiczna w 1889 – zespół maniako-depresyjny z naczyniową demencją oraz śmierć w 1900. Rok przed obłędem napisał swą ostatnią książkę – *Ecce Homo*, w której porównał się do Chrystusa, którego uważał za obłąkanego. Porównał się także do Sokratesa, którego uważał za początek choroby europejskiej filozofii. Poświęcił się na ołtarzu eksperymentu społecznego, by mógł narodzić się drugi tego rodzaju system społeczny, tym razem oparty na mocniejszych podstawach.

Uważam, że nieporozumieniem jest mówienie, że taki czy inny system powoływał się na Nietzschego, więc wynikł z nietzscheanizmu. Nietzsche nie miał jakichś żelaznych poglądów, gdyż swoje filozofowanie traktował jako doskonalenie metod filozofowania, które stworzą nową filozofię czyli inżynierię społeczną. Wyróżniał kilka typów filozoficznych. Swoją postrzegał jako medycynę dla kultury i społeczeństwa. Szukał i eliminował choroby.

To że kogoś lub coś krytykował niewiele mówi o jego poglądach. Badacze zauważyli, że najczęściej go łączyło z tymi systemami, które najżarliwiej krytykował. Frontalną i gruntowną krytykę najmocniejszych systemów uważał za wymóg metodologiczny nowego filozofowania. Frontalna krytyka była pierwszym testem badanego systemu. Nietzsche nie tylko sponiewerał Kanta, ale i uważany jest za jego kontynuatora.

Podobnie z chrześcijaństwem. Jako antychryst przeprowadził genialną krytykę psychologiczną chrześcijaństwa. Równocześnie jednak napisał nową ewangelię – Tako rzecze Zaratustra, gdzie pokazana jest antyteza Jezusa orędownik śmierci boga, który jednak nie idzie zbawiać lud, lecz ratuje go przed sobą, odłączając się od społeczeństwa. Społeczeństwo jest bowiem na takim etapie ewolucji kulturowej, że uśmiercając boga, trzeba wynaleźć nowego. Za szybko jeszcze na radykalne zmiany. Nowa eschatologia Nietzschego czyli kierunek ludzkości opiera się na reinkarnacji oraz dążeniu do kulturowej ewolucji nadczłowieczeństwa.

NAZIZM A NIETZSCHEANIZM

Nie da się ukryć, że nazizm ma co nieco wspólnego z nietzscheanizmem. Wyraźnie widać, że twórcy tej doktryny byli oczarowani Nietzsche.

Jest to fascynacja dość zdumiewająca biorąc pod uwagę, że niemiecki nacjonalizm znalazł się pod wpływem filozofa uważającego Niemców za źródło problemów cywilizacji wydającą

szkodliwe twory kulturowe. A może właśnie jest to logiczne, że to właśnie niemieckie społeczeństwo zostało poddane temu eksperymentowi pod wodzą austriackiego malarza? Naziści postanowili podążyć ku nadczłowieczeństwu, zaczynając od odpowiedniej diety. W *Ecce homo Nietzsche* napisał, że przyczyną zabijającą geniusz może być zła dieta, a niemieckie jedzenie jest niemal niestrawne. Elita nazistowska, w tym Adolf Hitler, Heinrich Himmler, Rudolf Hess, przeszła więc na wegetarianizm. Upodobnili się oni do nietzscheańskiego typu kapłana-ascety.

Zapewne nazizm był potworną i toksyczną aplikacją filozofii nietzscheańskiej. Nawet, jeśli uznamy go za karykaturę nietzscheizmu, nie możemy za łatwo uwalniać Nietzschego od odpowiedzialności. W istocie bowiem Nietzsche niemal nie głosił żadnych poglądów a filozofię uważał za metodę poszukiwania rozwiązań korzystnych społecznie i kulturowo. Poszukiwanie miało się odbywać poprzez krytykę najważniejszych koncepcji światopoglądowych, poprawiania ich i testowania efektów.

Naziści powoływali się na idee Nietzschego, jak nadczłowiek, który stoi poza dobrem i złem, by szukać tego co wzmacnia społeczeństwo. Nazizm nie był wyrazem nietzscheizmu, choć sfalsyfikował całą gamę nowych idei, które dążyły do porządku społecznego opartego na biologii i darwinizmie. Wojna ras to była koncepcja głoszona przez angielskich gentlemanów spod sztandaru darwinizmu społecznego. Biologiczną wersję nadczłowieka oraz supremacji rasy teutońskiej opracował Anglik Houston Stewart Chamberlain. Rzeź wołyńska nie zakwitła na ukraińskiej kulturze, lecz na ideologii darwinizmu społecznego Dmytro Doncowa (naród jest gatunkiem, który walczy o miejsce dla siebie tępiąc inne gatunki. W walce dochodzi do eliminacji słabszych kosztem silniejszych. Naród jako gatunek był dla niego wartością najwyższą, ważniejszą od Boga).

Największy cios otrzymała eugenika czyli techniki modelowania rasowego i biologicznego, którą naziści przeszczepili z USA.

Inne kraje sukcesywnie małymi kroczkami modelowały swe rasy ograniczając prokreacje grup upośledzonych i niepożądanych. Niemcy drastycznie skompromitowały ideę eugeniczną uruchamiając program tworzenia rasy wysokich blondynów o niebieskich oczach. De facto było to pokazanie etapu docelowego programów eugenicznych, które z powodzeniem dreptały w tym kierunku małymi krokami, np. w 1939 w. USA rozpoczął się „Projekt Murzyn”, w ramach którego Ameryka zabierała się za zgodne z naturą rozwiązanie problemów z wyzwolonymi niewolnikami. Oczywiście ewolucyjnie czyli bez rozgłosu.

Był to czas w którym społeczeństwa zachodnie po śmierci boga galopująco zatracaly pojęcie dobra i zła, które zastępowano pojęciami naukowe/nienaukowe. Tylko prawdziwy potwór mógł przypomnieć, że zło jest realne.

Poglądy Nietzschego głoszącego, że aktualna ewolucja, jak i przyszła, ma charakter niemal wyłącznie kulturowy i to tutaj trzeba szukać nowych koncepcji społecznych – nie była nawet mniejszościowa. Jedynym jej obrońcą był Nietzsche. Stąd jego silne utożsamienie się z Kopernikiem, Polską i liberum veto. Był przekonany, że dokonał tego samego co Kopernik. Wystąpił sam przeciw wszystkim ze swoim liberum veto o ewolucji człowieka. Nie był indywidualistą, uważał, że prawie zawsze grupa (synergiczna) jest mądrzejsza niż jednostka. Są jednak takie sytuacje, że mylą się wszyscy poza jednostką.

Uważam, że jest prawie pewne, że bez tragedii II wojny, która pokazała wszystkie możliwe patologie polityki społecznej opartej na nowej nauce Darwina, dziś żylibyśmy w świecie doskonalenia rasowego i innych prymitywnych pomysłów zaczerpniętych od Matki Natury. Niestety także w Polsce, gdyż w międzywojniu Polskie Towarzystwo Eugeniczne zrzeszało 10tys. członków (z uznaniem należy odnotować, że reżim sanacyjny nie podzielił wniosku o sterylizację alkoholików i epileptyków). Eugenika nie była nowinką lecz modą taką jak freudyzm. Eugenikę zachwalał Graham Bell wzywając do ograniczenia populacji głuchych (są nieprzystosowani do rewolucji

telefonicznej)), jak i geniusz fizyki Nicola Tesla, który pisał, że przyszłość należy do eugeniki.

DARWIN W „O POCHODZENIU CZŁOWIEKA” TAK WIDZIAŁ ROZWÓJ NAUKOWEJ POLITYKI SPOŁECZNEJ

„Kiedys w przyszłości, i to niezbyt oddalonej, wytępimy z pewnością wszystkie dzikie ludy i zajmiemy ich miejsce. Równocześnie, jak to przypuszcza profesor Schaaffhausen, wyniszczymy prawdopodobnie także wszystkie małe antropoidy. Przepaść stanie się wówczas jeszcze głębsza, bo gdy dzisiaj dzieli tylko Murzyna lub Australijczyka od goryla, później będzie istnieć między człowiekiem wyższym w cywilizacji niż rasa kaukaska a jakąś małpą niższą może od pawiana.”

Kiedy więc nawet na zwierzęta zaczęto rozciągać koncepcję naturalnej wojny rasowej, naziści prawie jako ostatni wdrożyli swój projekt tworzenia ładnych blondynów oraz wprowadzili pierwszą ustawową ochronę zwierząt, co swoją epokę wyprzedziło o kilkadziesiąt lat.

Kiedy więc Amerykanie zabierali się za eksterminację Murzynów miało to swoje uzasadnienie „naukowe” – w pismach ojca ewolucjonizmu, który ze swoich odkryć powyprowadzał kuriozalne wnioski, które przyjęła cała wykształcona elita. Czy można sobie wyobrazić gdzie byśmy dziś byli, gdyby wojna nie przerwała tego obłędu i rozwijałby się on kolejnymi małymi krokami? Nauki szczegółowe, które zapominają, że są szczegółowe i zaczynają głosić prawdy ogólne mogą być niezwykle niebezpieczne.

Szaleństwa najmodniejszych idei dobiły upadłą ideę boga. Najżyźniejszy grunt darwinowska polityka społeczna znalazła w krajach protestanckich. I to one rozwinęły teologię śmierci boga dążącą do uratowania form religijnych przed upadkiem razem z bogiem. Największym wstrząsem etycznym stał się Holocaust.

Niemal cała polityka społeczna oparta na naturze gwałtownie

zapadła się pod ziemię. Niestety koncepcje te wciąż odżywają, np. pod postacią socjobiologii oraz psychologii ewolucyjnej tudzież ekonomii ewolucyjnej. Mutuje nawet idea biologicznego nadczłowieka – transhumanizm, który powinien się nazywać transbiologizmem. W ogóle głównym produktem tej naturalnej polityki społecznej jest obecna postać kapitalizmu. Socjobiologia zauważyła ewolucję kulturową, choć ujmuje ją bez odpowiedniego zaplecza naukowego. Wszystkie te koncepcje są niebywale prymitywne wobec multidyscyplinarnej i empirycznej koncepcji nietzscheańskiej, lecz musimy jeszcze poczekać aż wszystko to poupadła a specjaliści przyrodoznawcy przestaną radzić w sprawach etycznych, światopoglądowych i społecznych, co pozwoli nam uruchomić drugi „przewrót kopernikański” w najbardziej złożonych formach życia.

Nietzsche to największy przełom wiedzy, który dopiero nadejdzie, gdy ujrzymy co pozostało na zgliszczach dawnych systemów społecznych.

EWOLUCJA KULTUROWA NIETZSCHEGO

Nasza obecna popkultura pełna jest buńczucznych połajanek gwiazd nauk szczegółowych wobec nieledwie z pobłażliwością traktowanych humanistów i innych wciąż utwardzanych dziedzin. Może się to zakończy tym samym, gdy zakończy się utwardzanie (traktuję to jako rzecz pewną, jak pisał Nietzsche: Jestem Przeznaczeniem). Filozofowie chętnie będą wkraczać na pola subsydiarnych nauk szczegółowych.

Kant z Nietzschem chętnie łączyli filozofię z medycyną, rozwijając twórczo antyczną mądrość „w zdrowym ciele zdrowy duch”, pokazując, że zachodzi także zależność w drugą stronę „w zdrowym duchu zdrowe ciało”, opisując wczesne koncepcje psychosomatyczne (Kant, O leczeniu ciała przez filozofów). Nietzsche jak wspomniałem uważał swą praktykę za formę medycyny. Stwierdził, że studia nad dziejami filozofii należy zacząć od analizy chorób somatycznych filozofów, poczynając od Sokratesa, na Kancie kończąc, który już zauważył, że pewne

jego poglądy są związane ze stanami chorobowymi. Chorzy filozofowie tworzyli następnie etykę, która stawała się toksyczna społecznie. Nietzsche był wprawdzie zdania, że dzięki inżynierii społecznej sfera naturalna człowieka znajdzie się pod kontrolą rozwiniętej sfery kulturowej, nie można jednak rozwijać nadbudowy bez zadbanej bazy.

Powinniśmy włączyć się do rozwoju inżynierii społecznej, która nie jest niczym innym jak technikami umacniania struktury społecznej. Społeczeństwa nie mogą pozostać twórcami spontaniczno-naturalnymi, jeśli chcemy za naszego życia doświadczyć wyższych form ewolucji kulturowej. Jako stado mamy interes w tym, by eliminować z populacji słabe ogniwa, ponieważ nasz system społeczny to spokojniejsza część dżungli. Takie są efekty jak się bezmyślnie przeszczepia obserwacje z prostszych form życia do form bardziej złożonych. Tyle że takie problemy mogą zostać szybko rozwiązane po zbudowaniu bardziej złożonego systemu społecznego. Co więcej ewolucją kulturowa może wytworzyć taką rzeczywistość społeczną, w której dawne słabości stają się atutami.

Na tym właśnie polega przełom kulturowy, który leży odłogiem, kiedy nasze postępy najczęściej ograniczają do bardziej odjechanych zabawek służących paraliżowaniu bezpośrednich relacji społecznych. To co kryje potencjał cywilizacyjny wegetuje na poziomie dżungli a cały system osiągnął poziom płodności słońia rodzącego mysz.

Im później dane państwo rozwinie własną inżynierię społeczną tym będzie bardziej przegrane. Rozwój inżynierii społecznej przyniesie przełom porównywalny z wynalezieniem rolnictwa. W świecie w którym wynaleziono hodowlę żywności nie ma już bowiem miejsca na ludy, które poprzestają nażywieniu się tym co zrodzi sama matka natura i co uda się upolować.

Oczywiście osiągnięcie wyższej formy złożoności życia to ambitniejsze zadanie. Inżynieria społeczna, do której wzywał Nietzsche to zacerowanie systemu i zrewitalizowanie jego

krwiobieg. Załatanie dziury po bogu. Ludzie religijni niepotrzebnie się na to oburzają. Nietzsche nic nie miał do samego boga. Gdyby ta idea działała katolicy i protestanci niemieccy nie dali by się tak łatwo przeprogramować z zasady miłości bliźniego na eksterminację wedle kryteriów biologicznych. Jak mogło dojść do tego, że niemal cały Zachód zaczął przed wojną uruchomić naprawianie społeczeństw poprzez naśladowanie praw dżungli? Dlaczego odkrycie biologicznej ewolucji potraktowano jako prawdę o niemal całotkwej rzeczywistości, doprowadzając do rewolucji społecznej (czyż nie dlatego, że naraz zabrakło tej centralnej idei kulturowej?), podczas kiedy tzw. rewolucja kopernikańska została implementowana płynnie i ewolucyjnie, by nie wykołować od razu całego systemu. Gdzież wreszcie podział się bóg społeczny, skoro jedyną reakcją na postęp powrotu do buszu, został sformułowany przez orędownika śmierci boga, stylizującego się na Chrystusa.

Humanista Nietzsche nie tylko mówił o ewolucji kulturowej to na dodatek odkrył, że wyższe rasy nie muszą eksterminować niższych, bo jak się dogadają dobrosąsiedzko to rozwiną krzyżowanie ras, dzięki którym różnice biologiczne zaczną się zacierać. Taka rewolucja wykraczała jednak poza proste mechanizmy buszu na darwinizm społeczny się nie załapały. Najlepiej wyrównać prymitywną część bazy ludzkości, dbając o pielęgnowanie różnic i odmienności kulturowych, o ile dają dobre owoce. Różnice i narody są potrzebne dla stymulowania stałego rozwijania systemów społecznych.

Elity, które łudzą się tym, że inżynieria społeczna to szkodliwa nowinka i tylko naturalny i spontaniczny żywot społeczeństw daje najlepsze efekty – są na straconej pozycji wobec elit rozumiejących, że jest to tylko narzędzie, którym można niszczyć społeczeństwa lub je nadzwyczajnie wzmacniać. Po to są nauki społeczne, by wiedzieć, jak się tym narzędziem posługiwać. I wreszcie: zgniłe owoce inżynierii społecznej nie dyskwalifikują jej, lecz są niezbędnym elementem zrozumienia

tego narzędzia.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: [„Racjonalista”](#)